Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.





# EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, ŚRODA 1 PAŹDZIERNIKA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 225

## „Zadne państwo nie zgodzi się na los ucznia, który pokazuje swą cenzurkę ojcu".

### Takie jest mniemanie Mac Donalda o powszechnem rozbrojeniu.

LONDYN, 30 września.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Wielkie przemówienie Mac Donalda wygłoszone w Londynie w celu odparcia, czynionych mu zarzutów wywołało w prasie angielskiej liczne komentarze.

Premjer angielski poruszył w swem przemówieniu kwestję rozbrojenia oraz stosunek Anglji do Rosji sowieckiej.

W sprawie rozbrojenia Mac Donald wyraził się następująco:

— Pokój nie zostanie utrwalony w ten sposób, że rozkaże się wszystkim państwom, ażeby rozbroiły swe wojska. Nie chodzi bowiem o to, czy w razie wojny sąsiad przyjdzie z pomocą czy też nie. Jeżeli ktoś ma pomagać w czasie wojny sąsiadowi, musi mieć pewność, że ten sąsiad nie prowadzi wojen zaborczych, ażeby potem zgnieść swego aljanta. W takich warunkach konieczna jest kontrola wojskowa, żadne jednak państwo nie zgodzi się na los ucznia, który pokazuje swą cenzurkę ojcu!

Idea wszechświatowego pokoju musi powstać w każdym obywatelu, na ustach każdego człowieka musi rozbrzmiewać okrzyk: „Precz z wojną!".

Dopóki militaryzm europejski nie zginie z powierzchni życia politycznego — nie może być mowy o faktycznem rozbrojeniu Anglji!". **H. P.**

## Historja o psach i pieskach.




**Pies amerykański i pies japoński. — Pies rosyjski i pies rumuński. — Pies włoski. — Buldog angielski i pudel francuski.**

**Passing Show, Londyn.**

## Pani Almedingen — rektorem petersburskiego uniwersytetu.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

BERLIN, 30 września.

Według wiadomości w piśmie berlińskim „Dni", znana powieściopisarka rosyjska pani Almedingen została wybrana na rektora wyższej szkoły pedagogicznej w Petersburgu. Pani Almedingen jest pierwszą kobietą, którą spotkał ten zaszczyt w Rosji sowieckiej. **H. Z.**

## Kredyty francuskie dla Węgier.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

BUDAPESZT, 30 września.

**Hr. Max Hoyos, który przed kilku tygodniami wyjechał do Paryża, by zasięgnąć większych pożyczek, wrócił wczoraj z podróży.**

**Hr. Hoyos, zdając relację z wyników swych zabiegów, zaznaczył, że w zasadzie finansiści francuscy zgadzają się na udzielenie pożyczki, lecz żądają pewnych gwarancji. T.**

—o—

## Przemysł prywatny w Rosji zamiera.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

MOSKWA, 30 września.

Liczba prywatnych firm handlowo-przemysłowych zmniejsza się z każdym dniem. W guberni Błagowieszczeńskiej w roku 1923-im było 80 proc. firm handlowo - przemysłowych w rękach prywatnych przedsiębiorców, dziś liczba ta zmniejszyła się do 22 proc.

Z Krasnojarska donoszą, iż największe fabryki prywatne zostały przez rząd zamknięte, natomiast uruchomiono dwadzieścia nowych fabryk pod protektoratem państwa.

Z całego kraju nadchodzą wieści o powolnym, lecz konsekwentnym unicestwianiu prywatnej inicjatywy w dziedzinie handlu i przemysłu. **P.**

## Krwawe rozruchy w Hamburgu

### Wywołali je zwolennicy Ludendorfa i Hittlera.

Hamburg, 30 września.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Między stahlhelmowcami a policją doszło do krwawych starć ulicznych pod czas uroczystości poświęcenia sztandaru w związku stahlhelmowców.

Wczasie uroczystości na placu obok gmachu, gdzie odbywało się poświęcenie sztandaru, grała przypadkowo orkiestra reprezentacyjna nic nie mająca wspólnego z partjami politycznemi.

Na zgromadzeniu stahlhelmowców przemawiał generał Ledebour, który ostro krytykował rząd i policję.

Generał Ledebour odważył się nazwać policję hamburską zdrajcami ojczyzny, wzywał zebranych do walki z wrogiem wewnętrznym.

Gdy po skończonej uroczystości zebrani wyszli na ulicę spotkał ich silny kordon policji, który napadł na Bogu ducha winnych członków orkiestry reprezentacyjnej i począł ich rozganiać.

Na ulicy powstało zamieszanie.

Nagle z tłumu padły strzały w stronę policji.

Wywiadowcy policji śledczej, którzy znajdowali się w pobliżu zmieszali się z tłumem i wyszpiegowali strzelających. Jeden z wywiadowców został zabity na miejscu. Dwaj mężczyźni i jedna kobieta — zostali ciężko ranni.

Głównych przywódców aresztowano. Nie zdołano jednak stwierdzić kto zamordował wywiadowcę policji śledczej. **G.**

## Baron L. Rotszyld interesuje się ruchem sjonistycznym.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

WIEDEŃ, 30 września.

**Baron Louis v. Rotszyld bardzo zainteresował się ostatnio sprawą odbudowy Palestyny i zaprosił do siebie przywódców sjonistycznych w celu poinformowania się o ruchu sjonistycznym w Niemczech.**

**Baron Rotszyld bardzo żałował, że nie mógł wysłuchać wygłoszonego przed kilku dniami odczytu Alberta Einsteina o Palestynie. N.**

## „Z. R. III" — wielki zeppelin niemiecki wyruszy na tydzień do Ameryki

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

BERLIN, 30 września.

Z Friedrichshafen donoszą, że wszelkie przygotowania w celu ostatecznego uporządkowania motoru wielkiego zeppelinu są w pełnym toku.

Pod kierunkiem specjalnych fachowców odbywają się próby wzlotów oraz kilkakrotnie badano już sprawność motoru.

Prace przygotowawcze mają potrwać jeszcze tydzień, ostateczny termin odlotu do Ameryki ma nastąpić po otrzymaniu dokładnych informacji z berlińskiej stacji meteorologicznej. **H. Z.**

## Strzelanina na zebraniu antysemitów niemieckich

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Berlin, 28 września.

**Na odbytym tu wczoraj zebraniu ludowców niemieckich (hakenkreuzlerów) wybuchła około godz. 11-ej wieczorem nieopisana panika i popłoch, podczas którego padło kilka strzałów rewolwerowych. Dwie osoby zostały ciężko ranione. Jedna z nich, jakiś robotnik, wskutek odniesionych ran zmarł w szpitalu, dokąd został odwieziony. Wiele osób, u których znaleziono broń, aresztowano.**

**W lokalu, w którym odbywało się zebranie znaleziono kilka rewolwerów, laski gumowe, kastety i sztylety, porzucone przez niewiadomych posiadaczy. H. Z.**

# Sudan — twardy orzech Macdonalda.

## Anglja będzie się bronić wszelkimi siłami przed oddaniem Sudanu Egiptowi.

—o—

## Wizyta Zaglula Paszy w Londynie.

Zaglul Pasza, na skutek zaproszenia Mac Donalda przybył do Londynu. Przy dworcu Viktorja oczekiwało ministra egipskiego kilkaset studentów i studentek egipskich. Witano egipskich gości okrzykami: „Niech żyje Zaglul Pasza! Niech żyje król Fuad, król Egiptu i Sudanu! Egipt dla egipcjan! Niezapominajcie o Sudanie" Owacja ta nie mogła być miłą anglikom, którzy za żadną cenę nie odstąpią Sudanu. Nie może tego uczynić nawet rząd socjalistyczny i, jak wiadomo, Mac Donald w tej sprawie wypowiedział się zupełnie jasno przeciw żądaniom Egiptu.

Rzut oka na mapę Afryki wystarczy, by zrozumieć nieustępliwość Anglji. Afryka bowiem po wojnie światowej stała się nieomal wyłącznem posiadaniem W. Brytanji. Wprawdzie Egipt otrzymał niepodległość, ale kanał Sueski i port Sudanu są w ręku Anglji i stanowią najwygodniejsze przejście do Azji. Jest to droga najkrótsza do Singapore!

To wielkie państwo angielskie, rozpościerające się jednolitym kompleksem w dwóch częściach świata: Afryce i Azji, zostałoby przez utratę Sudanu przerwane.

Na to nie mogłaby się zgodzić Anglja nawet wtedy, gdyby Sudan nie posiadał żadnego znaczenia gospodarczego. Tembardziej zaś, nie uczyni tego rząd brytyjski, skoro Sudan jest królestwem bawełny.

Do tego dodać należy, że źródła Nilu czynią z Anglji jeszcze władczynię niezawisłego Egiptu.

Pewne więc jest, że Anglja nigdy nie odda Sudanu Egiptowi. Może jednak niepokojona rozruchami w Sudanie, jak się to stało niedawno, zechce kwestję tę rozwiązać inaczej. Obdarzy mianowicie Sudan niepodległością, ustanowi tam rząd narodowy i armję, złożoną z sudańczyków.

Byłby to jednak już krok ostateczny. Anglja wie zresztą, że niepodległe państwa sojusznicze są zawsze najwierniejszymi wasalami, które ponadto nie kosztują zbyt wiele. Opłacają bowiem same swoje armje.

***

Wizyta polityczna Zaglula Paszy w Londynie jest żywo komentowana w prasie angielskiej. „Daily Telegraph" informuje, że Zaglul Pasza omawiać będzie z Mac Donaldem nietylko sprawę Sudanu, ale także konflikt włosko-egipski o Sollum. Poruszone również będą pewne kwestje natury finansowej.

Według komunikatu Reutera towarzyszą rezydentom egipskim także rezydenci z Sudanu.

„Times" w artykule wstępnym zapatruje się bardzo optymistycznie na wynik odwiedzin Zaglula Paszy.

Na obecnej konferencji omawiane będą obok innych sprawy garnizonu brytyjskiego w Egipcie, kolei żelaznych, handlu angielskiego w Egipcie i kwestje mniejszości narodowych.

Gdy Zaglul Pasza objął w lutym urzędowanie, zażądał zupełnej niepodległości Sudanu. W jakiej więc formie — zapytują „Times" będzie obecnie poruszona ta nie bezpieczna sprawa?

Egipcjanie sądzą, że rząd partji pracy okaże się bardziej ustępliwy, ale Mac Donald oświadczył niedawno w sprawie Sudanu, że jego rząd będzie bronił prawa po siadania Anglji.

Obecna konferencja będzie więc przedewszystkiem miała na celu usunięcie obustronnego niezadowolenia i przygotowanie terenu do zgodnego porozumienia.

### GRANICA TURCJI I IRAKU.

Polska Agencja Telegraficzna.

Dzisiaj rano w obecności rady Ligi narodów lord Parmoore i Fethi-bej przyjęli w imieniu swych rządów projekt rezolucji, uchwalonej przez radę, która to rezolucja przewiduje utworzenie komisji złożonej z 3-ch członków dla ustanowienia granic między Turcją a królestwem Iraku. W oczekiwaniu decyzji, ustanawiającej granice, rada Ligi postanowiła że żadne przesunięcia oddziałów wojskowych przez którąkolwiek ze stron nie mogą być dokonane.

# Drugie oblicze Paryża.

—:o:—

## Nocne życie nadsekwańskiej stolicy.

—o—

## Co jest rzeczywiście francuskie w Paryżu.

### W CIENIACH PARYSKIEJ NOCY.

Nie Montmartre, ani Quartier Latin, tem mniej Louvre i Luxembourg ujawniają prawdziwe oblicze Paryża. Zobaczyć je może ten, kto wczesnym rankiem wsiądzie do tramwaju miejskiego i uważ nie rozejrzy się w swem otoczeniu.

Montmartre jest w rzeczywistości ra jem dla cudzoziemców, dzielnicą żyjącą w nocy, siedzibą zabawy i rozkoszy, gdzie w każdym domu perli się szampan, we wszystkich lokalach rozbrzmiewają dźwięki taneczne, każda kobieta ofiarowuje miłość, a każdy mężczyzna chętnie ją nabywa.

Jednakowoż wszystkie te sławne przybytki rozkoszy, jak „Czarny Kot", „Zdechły szczur", „Szalona Krowa" albo „Palący pies", z któremi łączą się najdroższe wspomnienia międzynarodowej bohemji, od dawna już przestały być ogniskami życia artystycznego, a stały się miejscami schadzek bałkańskiej pseudocyganerji i zagranicznych pięknoduchów. Cieszące się światową sławą lokale: Monico, Tabarin, zmartwychwstający Moulin Rouge i współzawodniczący z nim Moulin de la Galette, gdzie wieczerza po północy kosztuje tysiące franków, owe wabiki dla cudzoziemców, nie mają nic wspólnego z Paryżem, ni jego mieszkańcami. Stroją, rozbawioną publikę reprezentują bogacze zagraniczni i stale ich okrążający rój próżniaków, awanturników, pseudo-cyganerji. Budzący ogólny entuzjazm aktor, śpiewak, czy muzyk, a nawet elegancki kelner, nie są francuzami, a najgłośniejsza piękność w Montmartre; mademoiselle Diana, w ojczyźnie swej, której dawno się wyrzekła, nazywała się Katarzyna Szwarc...

Francuski jest tu tylko szampan, płynący strugami w każdym z tych lokali, francuski także pieniądz, wzbogacający kraj, francuską wreszcie niczem nieskrępowana swoboda, z której cudzoziemcy korzystają w całej pełni, zabawiając się pomiędzy sobą.

Abstrahując od tej różnobarwnej fali cudzoziemców, których liczba dosięga 860.000, ze zdumieniem stwierdza się fakt, że ze wszystkich wielkich miast Europy, Paryż ma najmniej ożywione życie nocne. O północy przystaje kolej podziemna, znikają samochody i dorożki, a wracając z Montmartre koło kościoła Matki Boskiej Loretańskiej, aż do Łuku Triumfalnego lub Bramy Wersalskiej, spóźniony przechodzień kroczy przez miasto pogrążone w głębokiem śnie. Kroki budzą głośne echa w ciszą spowitych ulicach, z jedynie odgłosy życia dochodzą tylko z drukarń, pracujących nad porannemi dziennikami, oraz z piekarń, gdyż właściciele, ich, wskutek zakazu nocnej roboty, nie mogąc do niej zmuszać czeladników, sami starają się o dostarczenie swej klijenteli świeżego pieczywa na śniadanie. Także w wielkich halach targowych panuje ruch. Około drugiej po północy zaczynają już dudnić po opustoszałych ulicach nieskończone szeregi wozów, obładowanych jarzyną, rybami, mięsiwem itd., a ze sławnych paryskich „egouts" wypełzają kanalarze. Olbrzymi organizm którego mózg, żołądek i organa trawienia, automatycznie spełniają swe funkcje w nocnej ciszy.

### WYMIERAJĄCY TYP MIDINETEK.

Ale już o piątej rano ulice zaczynają się zaludniać, w fabrykach budzi się życie, a koło pierwszych wozów tramwajowych wyruszających o pół do szóstej, tłoczą się tysiączne gromady robotników i robotnic. Legendarne „midinetki" których groteskowe kopje zapełniają nocne lokale, można oglądać w tych pierwszych z brzaskiem dnia wyruszających wozach tramwajowych. Cudzoziemcy, trzymający się wskazówek Baedeckerów rzewnemi łzami opłakują wymierający typ midinetki, unieśmiertelnionej przez Musseta i Murgena... Ona jednak żyje, aczkolwiek mocno zmieniona, podobnie jak całe powojenne mnieszczaństwo Francji. „Petit rentir", który doszedłszy lat czterdziestu wycofał się z interesu, by żyć z renty, a przeważną część czasu spędzić na łowieniu ryb w Sekwanie, teraz zmienił się w „ancien petit rentier", którego kapitały ulokowane w pożyczce wojennej lub tak ongiś poszukiwanych papierach rosyjskich, rozpłynęły się w nicość.

Rozpoczęła się tedy rozpaczliwa walka małomieszczaństwa, wszelkiemi siłami broniącego się przed proletaryzacją Ojcowie rodzin wracają do porzuconych przed wojną warsztatów pracy 8-io godzinny dzień pracy przedłużył się do godzin dwunastu, dzięki czemu nie obniżyła się stopa życiowa, lecz wzmogła wytwórczość. A młoda dziewczyna ze sfery mieszczańskiej, utraciwszy posag, zajęła miejsce w biurze, lub nawet w fabryce pośród midinetek.

### PARYŻ — MIASTO PRACY.

Smukłe, zgrabne paryskie mieszczaneczki, cisną się rano do tramwajów, spiesząc do zajęcia; ale zarówno ich toalety, jak cały wygląd zezwnętrzny, nie utraciły szyku i wdzięku z dobrych czasów przedwojennych. Wsparte o słupy, stoją w natłoczonych wagonach, niemal każda z książką w ręku. Oczy utkwione w zadrukowanych stronicach, usta uszminkowane z lekka się poruszają, jak gdyby się czegoś uczyły na pamięć. Cóż to za lektura, której nie odkładają nawet w pociągu? Jakaś powieść kryminalna, czy pikantny romans z którym nie mogą się rozstać? Czemu jednak poruszają ustami, jak gdyby się na pamięć uczyły tekstu? Otóż okazuje się, że jedna przerabia lekcje z angielskiego samouczka druga studjuje podręcznik matematyki, trzecia uczy się buchalterji i korespondencji. Wieczorem, po dwunastogodzinej pracy, gromadzą się na kursach, by zdobywać wiadomości, umożliwiające im pracę lepiej płatną. Na takich kursach wieczornych robotnik fabryczny przygotowuje się do kierownika, służący bankowy sposobi się do funkcji urzędnika.

Paryż dzisiejszy jest przedewszystkiem miastem pracy. Wdowy po poległych żołnierzach są kontrolerkami, szoferkami urzędniczki pocztowe w wolnych chwilach zajmują się szyciem, każda pracuje dwa razy tyle co przed wojną, a każda zarabia niemal tyle co mężczyzna Ale praca ta nie rzuca się w oczy, nie szuka rozgłosu, nie przybiera pozy męczeństwa. Ludzie pracują tu chętnie i dobrowolnie, dlatego praca nie jest dla nich ciężarem. Przechodzień ma zawsze czas do udzielenia cudzoziemcowi uprzejmej odpowiedzi, a młode zarobkujące dziewczęta, na zabawach ludowych zdobywają palmę piękności, olśniewając urodą, toaletą i niezrównanym wdziękiem Paryżanek.

# Tragedja Litwy.

Pod tym tytułem zamieszcza „Słowo" wileńskie z dnia 25 bm. doskonały artykuł, który zaczyna od stwierdzenia:

„Tragedją współczesnej Litwy są jej wspomnienia historyczne. Wspomnienia o Gedyminie, Olgierdzie, Witoldzie i tylu innych znakomitych wodzach dzielnego fizycznie a prastarego narodu litewskiego".

Te wielkie wspomnienia z XIV wieku są zupełnie niewspółmierne z małą rzeczywistością XX wieku. Litwini tego nie chcą zrozumieć, i stąd tragedja Litwy. Natomiast rzeczywistość polska jest wielka, stąd różnica zachowała się Niemiec czy Rosji czy może i Anglji wobec Litwy i Polski. Autor przytacza rozmowę, jaką miał w 1918 r. z pewnym berlińczykiem, który mu tak tłomaczył prześladowania Polaków za okupacji w Wilnie.

„Was jest zawiele. Wiedziałem już przed wojną, że są Polacy w Poznańskiem. Podczas wojny przerzucano mnie z miejsca na miejsce. Jadę do Warszawy, Krakowa, no! naturalnie Polacy, ale jadę do Lwowa, Polacy, do Kowna Polacy, Jadę do Mińska, Polacy, jadę do Wilna, Polacy, do Dynaburga, Polacy, do Kijowa, Polacy! Gdzie Was niema? I nie tylko obywatele ziemscy, wszędzie na głuchej wsi, można, rozmówić się po polsku.

Następnie stwierdza:

„Litwa współczesna zamknęła się w granicach obecnych ze stolicą w polskiem Kownie, a że jest przeważnie polskiem, stale widzimy wyniki przy wyborach do rady miejskiej, pomimo presji władz litewskich), z wrębami polskimi w powiecie Kowieńskim, w Wiłkomierskim, w Suwalszczyźnie, które niemal trzy razy więcej mają ludności polskiej, w stosunku do tych wrębów ludności litewskiej, które ze względów komunikacyjno-strategicznych pozostały w Polsce, w Święciańskiem, Trockim, oazie Gierwiackiej. Ta litewska mniejszość jest znikoma.

Podkreśliwszy bezsensowność i bezcelowość polityczną dążeń litewskihc do opanowania Wileńszczyzny gdzie jest 1 i pół proc. Litwinów, jak również dzikich prześladowań Polaków w Kowieńszczyźnie, wskazuje, że bez pomocy Rosji lub Niemiec Litwa niczego przeciw Polsce nie dokona, a jeśli przy ich pomocy dokona to z konieczności stanie się z kolei ich łupem, tak kończy:

„Ulegając tragicznemu zawrotowi głowy, którą nęci otchłań, głoszą „stan wojny", pożądliwie wyciągając ręce po tę „perłę Polski", obiecując po jej zabraniu (i to już brzmi humorystycznie!) zawrzeć z nią stosunki normalnosąsiedzkie. Niedoczekanie wasze! Ze względu na nas, ale i na Was! Lasciate ogni speranza che voi entrate".

Ba, gdyby głupi, których matką jest jak wiadomo, pani, „speranza" mogli w porę zmądrzeć. Taka niemożność to tak że tragedja.

# W angielskim parlamencie

## omawiano obszernie kwestję granicy irlandzkiej.

Londyn, 30 września.

Polska Agencja Telegraficzna

Na dzisiejszem posiedzeniu izby gmin Mac Donald zaproponował drugie czytanie billu w sprawie ustanowienia komisji dla ustalenia granic pomiędzy południową Irlandją o Ulstrem. Przy tej okazji premjer wygłosił dłuższe przemówienie, w którem zaznaczył m. in., że nie przedstawia tego wniosku, jako leader partji. Głównem zadaniem rządu jest pełnienie przyjętych zobowiązań, a sprawa tej granicy jest kwestją pierwszorzędnej wagi, której szybkie załatwienie jest konieczne Premjer zapewnił, że interesy zarówno Ulsteru, jak i południowej Irlandji wzięte będą pod uwagę i wyraził nadzieję, że obie strony nie utrudnią zawiłej sytuacji. W wypadku, gdyby rząd angielski zmuszony został mianować delegatów do komisji granicznej uczyni to w sposób bezstronny.

Następnie zabrał głos ekspremjer Baldwin, zaznaczając, że partja konserwatywna będzie głosowała za billem, do które go jednak wniesie poprawki, określające jasno kompetencje komisji delimitacyjnej.

Po Baldwinie przemawiał Asquith, leader liberałów, który zapewnił, że partja jego będzie głosowała za billem. W dalszym ciągu przemawiał minister kolonji Thomas. W odpowiedzi na interpelację o stanie rzeczy w Mossulu, oświadczył, że niema mowy o wojnie między Turcją a Anglją i scharakteryzował zatarg angielsko-turecki w Iraku, podkreślając, że rząd zwrócił się do Turcji z notą, w której proponuje milicje lokalnym władzom polecenia usunięcia wojsk tureckich z linji granicznej. Odpowiedzi na tę notę jeszcze nie otrzymano.

—:o:—

# Wielka katastrofa kolejowa w Rosji.

Moskwa, 28 września.

Na linji kolejowej Moskwa — Petrograd wydarzyła się wczoraj wielka katastrofa. Oto z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny, eksplodowała cysterna nafty.

W jednej chwili stanął w płomieniach cały pociąg. Dwadzieścia trzy osoby ze służby kolejowej zostały ciężko poparzone. Dwaj konduktorzy znaleźli śmierć w szalejących płomieniach.

Na miejsce katastrofy zjechały się sowieckie władze, które prowadzą w tej sprawie energiczne dochodzenie.



— Pan mi przypomina kobietę, którą uwielbiałem...
— Czy to była pańska kochanka?
— Nie — babka!...

Rys. St. Dobrzyński.

## Zgrzyty.
# ENTENTA.

„Serdeczną unję" — mocarstw kwiat
Zawarł, gdy z Niemcem był w rozterce;
Dziś drwiąco pyta cały świat:
Gdzie tu przymierze, a gdzie serce?
Jeden pod drugim kopie grób
I chce go wepchnąć w królestwo cieni,
Zawarli tak niedawno ślub,
A już się czubią — sprzymierzeni.

Rosja, dostawszy gracko w łeb
I kraśne wprowadziwszy rady,
Zdradnie na Niemiec poszła lep,
Stawszy się kęsem ich biesiady,
Za jej czerwoność przedni mąż
Z bólu i wstydu się czerwieni,
A jak ją zburzyć, myślą wciąż
Jej tak niedawni — sprzymierzeni.

Anglik, gdy dzielnie Niemca stłukł,
Już się sprzymierzać nie chce więcej,
Francja dla niego w oku głóg,
Bo Bryt nie znosi konkurencji.
Więc wciąż ją zaniedbuje Bryt
I jawnie się z Germanją żeni...
Próżno im Polak woła: wstyd,
Nie chcą go słuchać — sprzymierzeni.

Frank zdarłszy z Niemiec gruby kusz,
Strawić swe łupy chce spokojnie,
Lęka się odwetowych burz,
Co mogą wieść ku nowej wojnie.
Wie o tem Anglik, Jankes, Włoch,
Więc każdy się ze złości pieni,
Lecz złość ich to na ścianę groch,
Tak się sprzeczają — sprzymierzeni.

Włoch wszelki aljans ma za nic,
Odkąd do cudzej wkroczył Rieki,
Japończyk żółty, też nie fryc,
Chce zdobyć cały Wschód Daleki.
Stąd zazdrość, kłótnia, zębów zgrzyt,
Mimo genewski bal w jesieni,
Ich cała przyjaźń, — zmierzchły mit,
Choć się całują — sprzymierzeni.

Sat.

# Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

### Bocian w więzieniu.

W więzieniu przy ulicy Kopernika nr. 29, 23-letnia aresztantka Helena Podleśna, żona szeregowca dostała bólów przedporodowych.

Zawezwany lekarz pogotowia odwiózł położnicę do przytułku położniczego przy ul. Narutowicza w stanie osłabionym.

### Złamanie nogi.

W korytarzu domu nr. 28 przy ulicy Promyka spadła z drabiny 44- letnia żona majstra Elżbieta Brzozowska tak nieszczęśliwie, iż uległa złamaniu lewej nogi.

Lekarz pogotowia po udzieleniu rannej pomocy, odwiózł ją do szpitala św. Józefa.

### Przez nieostrożność.

12-letni syn tramwajarza Zygmunt Walter w szkole przy ulicy Targowej nr. 10 podczas temperowania ołówka uderzony został przez nieostrożność, i otrzymał rany prawej ręki.

Poszkodowanemu udzielono pomocy na stacji.

### Tępem narzędziem.

Na ulicy Traugutta nr. 11 uderzony został tępem narzędziem 16-letni gazeciarz Bolesław Krajewski który otrzymawszy ranę prawego oka.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy na stacji.

### Osłabienie.

W fabryce przy ulicy A. Kościuszki nr. 10 upadła z osłabienia 55-letnia Antonina Kaczmarska.

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił K. pomocy, poczem odwiózł ją w stanie osłabionym do zbiorni.

### Atak astmatyczny.

W mieszkaniu przy ulicy Rokicińskiej nr. 11, 24-letnia Władysława Kut, dostała ataku astmatycznego.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

### Ugryziony przez psa.

Na ulicy Wolborskiej kupiec 32-letni Chaim Przedborski pogryziony został przez psa.

Poszkodowanemu udzielono pomocy na stacji pogotowia.

# W objęciach zdradliwej kochanki--żmii.

## Okropne widowisko na podwórzu domu przy ulicy Przejazd 58.

Niedawno umieścił „Express" wywiad naszego reportera z grajkiem podwórzowym, który uskarżał się na swój los.

Były to słowa pełne smutku, i rezygnacji, albowiem życie tych ludzi jest nieznośne, nieubłaganie ciężkie.

Od grajków podwórzowych różnią się inni „artyści", tak zwani sztukmistrze.

Rozkładają dywan na ziemi i okręcają nogami szyję, łamią sobie palce rąk i nóg, wywijają koziołki w powietrzu, wypijają dwa wiadra wody a potem wszystko wypluwają z powrotem — słowem ta dziedzina sztuki jest niezmiernie rozległa i daje szerokie pole do popisu ludziom zręcznym.

Czasem jednak atrakcje podwórzowych sztukmistrzów wywołują tylko obrzydzenie i niesmak.

Gdy się patrzy, na nieletnie dziewczynki, które na ramieniu ojca wyprawiają niebezpieczne harce, gdy się zrozumie całą nędzę i okropność narażania życia swych dzieci dla kawałka chleba— każdego musi przejąć wstrętem wulgarne widowisko na podwórkach miejskich.

Wczoraj podwórze domu przy ulicy Przejazd 58 było terenem takiego właśnie widowiska, które zmroziło krew w żyłach lokatorów i przygodnych widzów.

Oto na podwórze przybył 36-letni sztukmistrz Edward Łuniecki i począł pokazywać niebywałe atrakcje.

Zebrało się wokół niego sporo dzieci, a starsi z okien przyglądali się podwórzowemu artyście.

Łuniecki rozłożył dywan, zdjął marynarkę i dla nabrania animuszu począł wywijać karkołomne koziołki.

Gdy ta atrakcja znudziła się już wszystkim, wówczas sztukmistrz wyciągnął z worka żywą żmiję, i począł się nią okręcać, jak szalem.

Śliski płaz prężył się na ciele sztukmistrza, okręcał się wokół jego szyi, wyciągając lubieżnie głowę w stronę ust Łunieckiego.

Widowisko było nader efektowne, wszyscy śledzili ruchy żmii z wielkiem zaciekawieniem.

Nagle rozległ się przeraźliwy krzyk i Łuniecki wijąc się w bólach padł na ziemię.

Zdradliwa kochanka ukąsiła sztukmistrza w wargę, wskutek czego nastąpił obrzęk twarzy po prawej stronie.

Widowisko zostało przerwane i nieszczęśliwego odwieziono natychmiast na stację pogotowia, gdzie lekarz udzielił mu doraźnej pomocy.

—las—

# Historja à la Harry Peel.

## Dziwne przygody detektywa Rałła w Targówku.

### Półnagi oszust skacze z balkonu na ulicę.

Warszawa, 30 września.

Rolnik z dziada pradziada, p. Jan Krauze, obywatel ziemi grodzieńskiej, rzadko bywał w Warszawie a jeszcze rzadziej miewał do czynienia z urzędami.

Nic więc dziwnego, że gdy się zjawił dla załatwienia jakiegoś interesu w gmachu Urzędu Emigracyjnego przy ulicy Królewskiej 23, wzięli go w obroty „farmazoni" i przy pomocy „koperty" okradli doszczętnie z gotówki. Zarobek oszustów wyniósł 200 dolarów i 50 złotych.

Zdesperowany p. Krauze podążył do urzędu śledczego, gdzie mu dano do przejrzenia ciekawe albumy z fotografjami najrozmaitszych nicponiów i wyrzutków społeczeństwa. Po długim wertowaniu zakazanych fizjognomji wskazał na dwu hultajów. Były to portrety Władysława Wiśniewskiego właściciela sklepu spożywczego w Targówku (ul. św. Wincentego 75) i Stefana Biegalskiego (św. Wincentego 76).

Obaj ci jegomoście, figurujący w spisie notorycznych oszustów, mają duże pięknie umeblowane mieszkania i cieszą się nieprzeciętnym dobrobytem. Ujęcia ich podjął się przodownik -wywiadowca p. Jan Rałł i choć noc była ciemna, wskoczył na rower i pojechał do Targówka, gdzie wziął za towarzysza policjanta z miejscowego komisarjatu.

Znalazłszy się przed parterowem mieszkaniem Wiśniewskiego, funkcjonarjusze zajrzeli przez okno, i przekonali się, że w lokalu oszusta odbywa się suta libacja. Policjant pozostał na warcie przed bramą a wywiadowca udał sie do pobliskiego domu, by aresztować Biegalskiego.

Oszust był już w łóżku. Na widok wchodzącego detektywa zerwał się na równe nogi, otworzył balkon i skoczył w negliżu z wysokości 1-go piętra na ulicę.

Zdetonowany takim obrotem rzeczy, wywiadowca pobiegł co tchu do mieszkania ucztującego „farmazona", ale wesołej kompanji już nie zastał. I ci dowiedzieli się o obecności policji i dyskretnie ulotnili się z sali biesiadnej.

Chcąc ratować honor munduru, funkcjonarjusze policji urządzili rewizję w mieszkaniach kilku sąsiadów, którzy bynajmniej nie cieszą się dobrą opinją. I znaleźli Wiśniewskiego między łóżkiem, a piecem, w pokoiku pewnej osoby płci pięknej.

Co do Biegalskiego, to okazało się, że niejaki Kazimierz Kwieciński (św. Wincentego 74) właściciel pracowni pomników cmentarnianych, zwany w specjalnych sferach „Czarny Kazik", przygarnął go, dał mu ubranie i pomógł mu uciec.

Wiedziony instynktem wywiadowca p. Rałł udał się rankiem na cmentarz Bródnowski i zaczął obserwować przechodniów. Uwagę jego zwrócił na się pewien grabarz, bardzo niewprawnie operujący łopatą.

Przyjrzawszy się nieco baczniej, detektyw poznał w grabarzu poszukiwanego oszusta i nie zwlekając skierował swe kroki w jego stronę.

Ujrzawszy zbliżającego się wywiadowcę, rzekomy grabarz odrzucił łopatę i jak zając pomknął ku bramie.

— Stać, bo strzelę! — krzyknął detektyw i sięgnął po rewolwer.

Szybkobieg zatrzymał się i potulnie podążył za wywiadowcą. Był to, jak się okazało, drugi poszukiwany oszust — Biegalski.

Podczas konfrontacji p. Krauze poznał w aresztowanych owych osobników, którzy „na kopertę" wyłudzili odeń pieniądze.

Obu osadzono w więzieniu.

# Krzyk w nocy na ulicy Dworskiej.

Na krańcach miasta mroki nocy są najlepszą zasłoną, za którą odbywają się dzikie bójki — atrakcje apaszów i nożowników.

Krótki, urywany krzyk — i po wszystkiem...

Słabe światła latarń pomagają napastnikom w ucieczce, utrudniają policji schwytanie sprawców.

Nocy wczorajszej mieszkańcy domu przy ulicy Dworskiej nr. 32 zostali zaalamowani przeraźliwym krzykiem.

Zaspani lokatorzy wychylili głowy z okien i zauważyli na ulicy leżącą postać w kałuży krwi.

Zaalarmowano natychmiast pogotowie, które udzieliło rannemu natychmiastowej pomocy.

Jak się później okazało ranny Władysław Krysiak z zawodu murarz, został pobity przez nieznanych osobników w czasie bójki.

— as —

# Bandyckie sielanki á la Teksas rozpanoszyły się w Polsce

## Podróż koleją jest u nas obecnie karkołomnem i ryzykownem przedsięwzięciem.

## Walka z plagą bandytyzmu kolejowego jest teraz walką o prestige państwa.

Napady bandyckie i rabunkowe na pociągi mnożą się w zastraszający sposób, i to nietylko na kresach, ale i w sercu Polski, na linji Warszawa — Kraków dzień w dzień zdarzają się dziesiątki wypadków kradzieży, połączonych nieraz z zatrzymywaniem pociągu i terroryzowaniem służby kolejowej — a **więc sielanka bandycka, w stylu meksykańskim.**

I dziwna rzecz bandyci rabują podróżnych z dziwnym spokojem i dużą dozą bezczelności, co dowodzi, iż pewni są swej bezkarności.

### Odcinek Ząbkowice—Granica.

Istnieje jeden odcinek linji kolejowej t. zw. wiedeńskiej, łączący Warszawę z Pragą, Wiedniem i stolicami bałkańskiemi, pomiędzy Ząbkowicami i Granicą, **gdzie napady rabunkowe uprawiane są systematycznie od lat czterech, a po** dziś dzień nie wykryto tam ani jednej kradzieży i nie odebrano łupów z wyjątkiem wypadków, kiedy złodzieje sami, przypadkowo spłoszeni nie porzucili ich.

Na tymże odcinku obrabowano w r. **1921 dwóch podprokuratorów, jednego z Sosnowca, drugiego z Krakowa, okradziono kilku komisarzy policji, kilkunastu posłów i jednego ministra** oraz armję całą zwykłych śmiertelników nie należących ani do władz sądowych, ani do ustawodawczych ani wykonawczych, spisano już tam kilkaset protokułów — a **złodzieje kradną tam bez przerwy systematycznie, z dużą dozą pewnego specyficznego gentelmeństwa,** co niezbyt dobrze świadczy o sprawności władz województwa kieleckiego.

Podobno nawet kiedyś władze podstawiły jako pasażerów kilku wywiadowców, lecz i to nie pomogło, **gdyż złodzieje starannie omijali przedziały z wywiadowcami a natomiast spokojnie gospodarowali w przedziałach sąsiednich.**

W ciągu ubiegłego tygodnia na tym odcinku z pewnemi odchyleniami w jedną i drugą stronę dokonano **około 15 kradzieży** — ta liczba mówi sama za siebie.

### Koluszki, jako baza operacyjna złoczyńców.

**Bazą** operacyjną złoczyńców kolejowych są **Koluszki** i — tu koncentrują się wszystkie szajki stąd wysyłane są na wyprawy, tu wreszcie następuje, zbiórka i podział łupów, które przeważnie sprzedawane są w melinach warszawskich.

**Tem się właśnie tłomaczy,** iż w pobliżu Koluszek jest b. mała liczba kradzieży kolejowych — **poprostu „złodzieje w domu nie kradną".**

A warunki lokalne sprzyjają złodziejom na tej stacji — z nastaniem wieczora **pogrąża się ona w egipskich ciemnościach,** tak że nawet trafienie do pociągu wymaga całego szeregu wysiłków optycznych i akrobatycznych.

### Przednie straże złodziei.

Aczkolwiek w swoim czasie wydane zostało zarządzenie zabraniające, **wpuszczania do wagonów żebraków, grajków i handlarzy,** zarządzeni to jest systematycznie ignorowane przez służbę kolejową — poprostu żabraków i grajków wpuszcza się do wagonów z „dobrego serca", handlarzy zaś za podarunki „in natura".

A ci wszelkiego rodzaju żebracy i handlarze w **dziewiędziesięciu wypadkach na sto — wywiadowcy band złodziejskich, którzy spokojnie upatrują, sobie ofiary i zaznajamiają złoczyńców z terenem.**

Nie trzeba się również rozwodzić, jak dalece ułatwia pracę złoczyńcom brak światła w pociągach — a przecież w trzech czwartych pociągów, nawet dalekobieżnych, brak jest w większości wagonów oświetlenia lub jest ono tak słabe, że absolutnie nie pozwala napadniętym, zorjentować się w sytuacji. Nawiasem również dodać należy, że dzięki organizacji wpuszczania i wypuszczania podróżnych, kas biletowych itd. płotki złodziejskie — kieszonkowcy mają również idealny eren „pracy" i ta kategorja kradzieży należy do b. rozpowszechnionych.

### Upodabniamy się do Teksas i Meksyku.

W ciągu ostatnich tygodni plaga napadów kolejowych stała się tak **groźna,** że podróż koleją bez napisania testamentu ubezpieczenia się na wypadek śmierci i kradzieży staje się awanturniczem przedsięwzięciem — a wszystkie te wypadki odbywają się na linji, która podróżują przeważnie cudzoziemcy.

W grę wchodzi tu już poprostu prestige państwowy — napady kolejowe mogą być wykorzystane przez wrogą nam propagandę zagranicą, która zresztą Polskę zna tylko z informacji wrogich nam źródeł.

Zdrugiej zaś strony wystawiona jest na szwank powaga naszych władz — sprawa ta jest więc paląca, a bezczynność w tej mierze zakrawa na występek przeciwko państwu i społeczeństwu. **A. T.**

### Nauczyciel jazdy dam haremowych.

Zabawną historyjkę o dawnym sułtanie marokańskim opowiada Earl of Zeath w pamiętnikach swoich, świeżo wydanych w Londynie, p. t. „Menoires of the Twentieth Century".

Sułtan mianował oficera armji angielskiej głównym dowódcą wojska marokańskiego. Officer ów, zmarły już sir Harry Mac Lean, był bardzo nielubiony przez zazdrosnych marokańczyków, w końcu więc sułtan musiał mianować na jego miejsce muzułmanina. Pragnac jednak zachować generała przy swoim boku, wynalazł dla niego inne stanowisko.

Wpadł, mianowicie, na szczęśliwą myśl mianowania Mac Leana nauczycielem jazdy na bicyklach swych dam haremowych, interesował się bowiem bardzo sportem cyklistowskim.

Nauka odbywała się w ten sposób, że generał siadał na tendemie ,zajmując na nim pierwsze siadło, za plecami zaś jego, na drugiem siodle, zajmowała miejsce jedna z dam haremowych i objeżdżano w ten sposób dookoła podwórzeo pałacowy, a sułtan, zająwszy miejsce w oknie pałacu, wychodzącem na ów podwórzec, przypatrywał się, uradowany, tym ćwiczeniom.

Ale generał nie bardzo był zadowolony z tej zaszczytnej misji i powiadał, że wolałby wojsko marokańskie prowadzić do ataku, niż czuć za plecami swemi, taką korpulentną, bojaźliwą i wciąż krzyczącą ze strachu damę haremową, która najczęściej zachowywała się przytem tak niesfornie na siodełku, że przewracała tandem razem ze swym nauczycielem.






### Samosąd nad szoferem.

**Największym** wrogiem uliczników **jest szofer,** kierujący autem.

Auto jako rodzaj lokomocji dostępnej tylko dla bogaczy, wzbudza w sercach uliczników uczucie zazdrości.

Burżuje jadą sobie autami, a on bardzo często na bosaka musi biegać po mieście od stacji do stacji, by zarobić na kawałek chleba!

Zdarza się również, że auto przeszkadza mu w pracy. Biega taki chłopach zziajany i spocony, chce przejść na drugą stronę ulicy, walizki, które dźwiga na plecach krępują jego ruchy — nagle najeżdża nań lakierowane, lśniące auto i gdyby nie cofnął się w porę, byłoby już po nim.

Dla ulicznika jest burżujem zarówno ten, który siedzi na miękkiej kanapce wewnątrz auta, jak i ten, który spełnia funkcje szofera.

Wszystko jedno! Obydwaj jadą autem, obydwaj czyhają na jego życie — obydwom należy się kara!

Niekiedy szofer jest przyjacielem ulicznika. Gdy pozwoli mu wsiąść do auta i wypocząć na miękkiej kanapce, albo zabierze go ze sobą na przejażdżkę po mieście, wtedy ulicznik gotów jest mu oddać całe swe życie.

Naogół jednak szoferzy nie dbają o sympatję uliczników, nie wiedząc jakich wrogów mają wśród dzieci ulicy.

Ostatnio nie tylko ulicznicy, ale niemal całe społeczeństwo stało się wrogiem szoferów.

Częste przejechania, wskutek nieuważnej jazdy, karygodne niedbalstwo, gdy chodzi o życie ludzkie, brak wszelkiej odpowiedzialności i zanik sumienia obywatelskiego — wszystko to złożyło się na niezbyt przychylny stosunek społeczeństwa do szofera.

Na tle rozdźwięków między społeczeństwem, a szoferami wynikają nieraz skandale, bójki, nieporozumienia, źle świadczące znowu o tych, którzy uważają, że drogą samosądu uda się im nawrócić zbłąkane dusze szoferów.

Jeden właśnie z takich skandalów wynikł przed dwoma miesiącami na rogu Kilińskiego i Dąbrowskiej.

Dnia 26 lipca r. b. o godzinie 4-ej po południu wyjeżdżał autem na stację szofer Artur Kowalski.

Na rogu wyżej wzmiankowanych ulic dobiegł do auta jakiś osobnik i rzucił kamień prosto w głowę Kowalskiego.

Szofer schwycił się za głowę, poczuł dotkliwy ból, krew zalała mu oczy, w oczach stanęły mu świeczki, ale w pierwszej chwili był jeszcze o tyle przytomny, że zatrzymał natychmiast auto poczem zemdlał...

Przechodzący ulicą ludzie natychmiast odwieźli rannego do kasy chorych gdzie lekarz udzielił mu pomocy.

Napastnika schwytano w chwili, gdy zwierzał się przed swym przyjacielem:

— Dzięki Bogu, jednego burżuja zabiłem!...

Odstawiono go natychmias do komisarjatu, gdzie stwierdzono, że nazywa się Stanisław Alberowski i ma lat 20.

Sprawa rozważana była w sądzie. I okręgu pod przewodnictwem sędziego Borkowskiego.

Oskarżony tłumaczył się, że był pijany i nie wiedział co robi.

Sędzia skazał go na 6 miesięcy więzienia. **Juris.**

### 600 najlepszych książek świata.

Komisja Ligi Narodów dla intelektualnej współpracy jednogłośnie przyjęła projekt bibliotekarza londyńskiej biblioteki państwowej, dra Hagberga Wrighta, dotyczący corocznego sporządzania i publikowania listy 600 najlepszych książek, jakie w ciągu danego roku ukażą się na świecie.

Według projektu Wrighta, przyjętego przez Ligę Narodów najlepsze książki, aby uzyskać odznaczenie, rekomendację i wszechświatową reklamę przez Ligę muszą być przedewszystkiem bardzo tanie. Będą to książki z dziedziny historji gospodarki, polityki, sztuki, wiedzy świętej topografji, podróży, literatury pięknej, teologji, filozofji oraz podręczniki. Inne dziedziny, między niemi sport i muzyka, są wykluczone, każdy kraj, reprezentowany w Lidze Narodów, będzie zaproszony do przedstawienia, w określonych ilościach książek dla wyboru odznaczenia. Kraje, które wypuszczają rocznie 50.000 lub więcej książek mają prawo przedstawić 40 książek do wyboru. Ilość ta zmniejsza się proporcjonalnie tak że kraje publikujące po 50.000 książek mają prawo przedstawiać tylko skromną listę 10 swoich dzieł.

Wiadomość o przyjęciu powyższego projektu przez komisję Ligi wywołała już bardzo wielkie zainteresowanie w krajach Zachodu. Poszczególne biblioteki i instytucje rozpoczęły już prace nad przygotowaniem wykazów dzieł, które mogły by się nadawać do przedstawienia genewskim arbitrom.

### Samobójstwo przed operacją

W Londynie żonie kupca z Liwerpoolu, Marji Crack, miano dokonać operacji wydobycia kamieni wątrobianych. Chora na kilka dni przed operacją okazywała nienaturalne zdenerwowanie. Gdy mąż wiózł ją powozem do domu zdrowia, gdzie operacja miała być wykonana, chora nagłym ruchem wydobyła z pod okrycia rewolwer i zanim zdołano przeszkodzić, strzeliła sobie w skroń, padając trupem. Pozostawiła list, w którym pisze, iż samobójstwo podyktowała jej obawa, że operacja może być bezowocna.

# Eskapady w strojach adamowych na ulicach Moskwy.

—x—

## Komisarz Siemaszko zapowiada, że spacery nago będzie surowo tępić.

### Szczegóły nieudanej walki ze wstydem w stolicy Rosji Sowieckiej.

Prasa sowiecka przynosi szczegóły głośnego już w całym świecie epizodu „walki ze wstydem" na ulicach Moskwy.

Kompletnie nagich ludzi, którzy „demonstracyjnie" wyruszyli na najbardziej ożywione arterje miasta, było w ogólnej liczbie ośmiu: cztery młode dziewczyny kroczyły naprzód, za niemi podążali czterej młodzieńcy. Na piersiach mieli opaski z napisami: „Precz ze wstydem!"

Publiczność przywitała „demonstrantów" narazie gradem sarkastycznych przycinków, później już gradem wymysłów i obelg. Gdy zaczęło zaznaczać się wyraźne niebezpieczeństwo „rękoczynów" ze strony coraz liczniej zbiegające go się tłumu, przezorni apostołowie wskoczyli do przejeżdżającego tramwaju.

Publiczność tramwajowa okazała się jednak również zdecydowanie wrogą dla „nowych ludzi", jak prasa sowiecka nazywa nagą ósemkę. Poprostu siłą chciano ich z tramwaju wyrzucić. Wówczas je dna z obiecujących „nowych dziewcząt" która mogłaby służyć za model do posągu Djany — piszą sowieckie gazety — otworzyła zaciśniętą piąstkę i pokazała konduktorowi jakiś papier, na podstawie którego otrzymała 8 biletów. Publiczność jednak nie dała za wygranę i wezwała „milicjanta".

Do „milicjanta" przemowę wystosował tym razem już jeden z młodzieńców. „Jesteśmy komsomolcy — oświadczył — propagujemy zasadniczo konieczność kultury ciała i gimnastyki. Dzisiaj w dzień międzynarodowego święta młodzieży, wyruszyliśmy na ulicę, aby zdruzgotać stare przesądy. Lecz ponieważ przewidywaliśmy, że w Moskwie znajdą się filistry więc zaopatrzyliśmy się w zezwolenie moskiewskiego sowietu. Towarzystwa Pierwuchi na pokaże wam mandat".

I w samej rzeczy towarzyszka Pierwuchina — onaż Djana — pokazała milicjantowi nie co innego, jak właśnie ów „mandat" władzy najwyższej. Nadzy „komsomolcy" mogli spokojnie powrócić do domów, oburzając uśmiechami tryumfu „filistrów" jednak nazajutrz okazało się, że w łonie rządu sowietów niema jednomyślności co do poglądu na zbawienność demonstrowania bezwzględnej nagości na ulicach stolicy proletarjackie go raju.

Co gorzej, okazało się, że przesądy filistrów nawet w tej tak świetnie wyzwolonej instytucji jaką jest sowiet narodnych komisarzy, w rezultacie zwyciężyły.

W oficjalnych „Izwiestjach" komisarz „dla ochrony zdrowia" Siemaszko opublikował odezwę, w której komplementując wprawdzie „nowych ludzi" za gorliwość dodawał jednak, że gorliwość ta była nadmierna i że w rezultacie „czyn" wyzwolonej radykalnie nagiej ósemki był poprostu głupi..

Bieganie po Moskwie bez odzienia — pisał komisarz Siemaszko — jest głupie także z punktu widzenia elementarnej higieny. Nie można wystawiać ciała na działanie kurzu, deszczu i brudu. Odzienie służy do ochraniania nas od nagłych zmian pogody i od zewnętrznych działań na ciało".

Komisarz zaznaczył, że „kultura proletarjacka polega na wyzyskaniu wszystkich kulturalnych zdobyczy, jakie osiągnięte zostały dotychczas" przypominał że „obecnie jeszcze" nie są wytępione niektóre „przeżytki kapitalistycznego ustroju" jak np. prostytucja, że wobec tego chodzić nago po ulicach nie można i na zakończenie groził wręcz „środkami represyjnemi" wrazie gdyby powtórzyły się „podobnego rodzaju niedorzeczności".

Ta ostatnia groźba była już jednak, jak się zdaje zbyteczną. „Represje" zaznaczyły się odrazu same przez się, nie bacząc na to, że podówczas jeszcze był w sile „mandat" władzy najwyższej na nagość bezwzględną zezwalający. „W czasie postoju tramwaju i pertraktacji z milicjantem — piszą sowieckie gazety — słońce do wagonu nie przenikało i niektórzy komsomolcy, drżąc z zimna, dostali nawet „gęsiej skórki".

# Wielka defraudacja dyrektora banku w Budapeszcie

**Budapeszt, 28 września.**

Właściciel jednego z najpoważniejszych banków węgierskich p. Emmerich Gross zaagażował przed dwoma laty w charakterze dyrektora niejakiego Emila Krona, który podjął się przeprowadzenia kilku tranzakcji zbożowych.

Kron okazał się zdolnym kupcem.

W ciągu ostatnich miesięcy zauważono jednak, że Kron prowadzi interesy na własną rękę. Ścisłe dochodzenia w tej sprawie wykazały, że Kron część akcji, zakupywanych dla banku schował dla siebie.

Straty banku sięgają kilkuset miljonów. T.

# Oryginalny powód wojny domowej w Meksyku

## Studentki stoczyły bój z policją o prawo... obcinania włosów.

W mieście Meksyku, stolicy rzeczypospolitej tejże nazwy w ciągu tygodnia trwała formalna wojna domowa z powodu gromadnego obcinania włosów przez tamtejsze kobiety.

W końcu 10.000 młodych kobiet z włosami, ostrzyżonemi utworzyło pochód demonstracyjny do szkoły medycznej dla zadokumentowania swojej woli wobec profesorów którzy byli przeciwni nowej modzie. Przed gmachem uniwersytetu demonstrantki stoczyły walkę na pięści ze studentkami, z trudem poskromioną przez policję indyjską.

Ostatecznie wymowność ministra oświaty zdołała uspokoić wzburzone umysły obu stron. Publiczność miejska podzieliła się na dwa obozy. Jedni są za obcinaniem włosów kobiecych, przeciwnicy głoszą, że nowy zwyczaj szpeci kobietę. Aktorki miejscowego teatru rzecz naturalna wzięły stronę kobiet ostrzyżonych.

# Międzynarodowa kontrola nad zbrodniarzami

## Ambasady policyjne północno-amerykańskie w każdej stolicy.

Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej postanowił założyć we wszystkich stolicach państw na obu półkulach własne „ambasady" policyjne z własnymi urzędnikami — rzecz jasna — na podstawie pozwolenia odnośnych państw

Odrośny plan opracował pułkownik Bernard Flood, szef dywizji detektywów policji nowojorskiej.

Owe „ambasady" policyjne amerykańskie będą śledziły przedewszystkiem złodziei i oszustów, przybywających ze Stanów na gościnne występy do Europy.

Dalsza współpraca policji północno-amerykańskiej z policjami europejskiemi ułoży się na podstawie uchwał, które pc weźmie międzynarodowy kongres policyjny.

# Niedoszły władca Turcji—właścicielem fabryki

Na drugiem piętrze zwykłego domu prywatnego w Budapeszcie mieszka najstarszy syn byłego sułtana Turcji Abdul ła Hamida. Jest to mieszkanie czteropokojowe, zastępujące b. następcy tronu, jego żonie i dwojgu dzieciom dawne pałace i zamki. Służba ekskséięcia składa się z trzech osób.

Były następca tronu przeniósł się tu z hotelu w którym było mu za drogo. Ks. Abdul Hamid liczy 40 lat. W rozmowie z dziennikarzem wywiadowca oświadczył, że dynastja turecka liczy 110 członków. Wszyscy zostali z ojczyzny wydaleni przez rząd Kemala paszy. Osiedlili się w rozmaitych krajach Europy, jak Francja, Austrja itd.

On sam niedawno nabył małą willę w Budapeszcie, w której zamieszka po odnowieniu. Traktuje też o nabycie fabryki maszyn, którą jako wykwalifikowany inżynier poprowadzi osobiście Jeden z jego braci jest chemikiem, inny architektem Ci również zamierzają poświęcić się pracy zawodowej.

# Fala morderstw w Ameryce.

„Jesteśmy najbardziej zbrodniczym narodem na świecie".

Taki zarzut rzucił amerykanom w twarz sędzia Alfred J. Talley podczas zaprezentowania nowego sędziego na generalnej sesji sądowej w Nowym Yorku

W Stanach Zjednoczonych — mówił sędzia Talley — celem poparcia owego ciężkiego zarzutu — sądy mają co roku do osądzenia więcej, niż 10.00 procesów o morderstwa.

Na sto tysięcy mieszkańców w każdym kraju w latach 1911—1921, przypadało morderców:

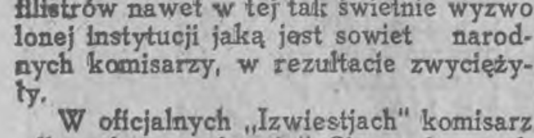
We Włoszech 3,6;
W Australji 1,9;
W Afryce Południowej 1,9;
W Hiszpanji 0,9;
W Norwegji 0.8;
W Anglji 0,7;
W Kanadzie 0,4;
W Holandji 0,3;
W Szwajcarji 0,2;
A w Stanach Zjednoczonych?

W Stanach Zjednoczonych na każde 100.000 mieszkańców przypadało aż 7,2 morderców.

„Pokazuje się — zawołał sędzia Alfred J. Talley — że żaden inny naród nie jest taki dziki, jak my, amerykanie. Idziemy drogami, krwią zlanemi. Mamy wśród nas największą ilość morderców na świecie!".



SERGJUSZ ARITONOW. (115




**Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.**

—::—

Gdy skończyłem, rozległ się grzmot oklasków. Rzucano się ku mnie z powinszowaniami. Zwłaszcza „koleżanki" cisnęły się ku mnie zapamiętale. Wyrwałem im się siłą i pobiegłem ukrytem wejściem na schody. Musiałem nieco ochłonąć z wrażenia i pod wodociągiem przepłukać sobie gardło, wyschło mi bowiem tak dalece, że nie mogłem słowa wymówić, a tu trzeba było przygotować sobie odpowiedź na replikę oskarżyciela Nagle wpadła na mnie jedna z entuzjastek, która i tu mnie odnalazła. Broniłem się, ile sił, prosząc, by zechciała mi dać spokój, że będę jej służył chętnie, ale po skończeniu procesu. Narazie zaś proszę my zostawić zebrać myśli. Tymczasem „koleżanka" nie przestawała gorąco ściskać mi dłoni, poczem, rzekłszy, głośno i z przekonaniem: „Dziękuję", pobiegła na dół do szatni.

Tymczasem wznowiono posiedzenie „sądu". Oskarżyciel replikował, ja odpowiadałem, przewodniczący zwrócił się z przemówieniem do sędziów przysięgłych, ci zaś bardzo szybko wydali wyrok unie winniający. Musiałem rzeczywiście mocno przemówić „sędziom" (przeważnie płci żeńskiej) do serca, skoro przyznały rację mnie a nie memu pięknemu przemówieniu .

Jakiś rok później dostrzegłem, że mi się ktoś w tramwaju bacznie przygląda. Nie bez przyjemności stwierdziłem, że to bardzo przystojne dziewczę, szykownie przystrojone. Pomimo bardzo zachęcającego spoglądania z jej strony, nie miałem odwagi podejść do niej. Gdy wysiadaliśmy razem na placu Michajłowskim, dopomogłem jej dostać się wśród gołoledzi, podobnej do lodowiska, na trotuaru. Zatrzymała moją rękę, wyciągniętą ku niej wraz z przedstawieniem się i rzekła:

— Pan mnie nie poznaje?... Widzę to odrazu.. Ale to rudno, muszę skorzystać jeszcze raz z okazji i najserdeczniej podziękować panu, zato, co pan dla mnie uczynił.. Pan zadecydował o losach mego życia.. Posłuchałam pana i jestem szczęśliwa... Zawdzięczam to w dużej mierze pańskiemu przemówieniu na próbnym procesie w uniwerytecie..

— Ależ, droga pani, gdybym wiedział że moja mowa odniesie taki skutek... I proszę mi wytłomaczyć..

— Jaknajchętniej panu wytłómaczę, ale proszę do siebie... Oczekuję pana u siebie jutro o godz. 5 po poł.

Oczywiście, nie omieszkałem z tak miłego zapoznania skorzystać, tembardziej zresztą, że nie rozumiałem jej całego oświadczenia i byłem niem mocno zaintrygowany.

Punktualnie o 5 po poł. winda uniosła mnie na siódme piętro jednego z eleganckich domów na Kamiennoostrowskim prospekcie.

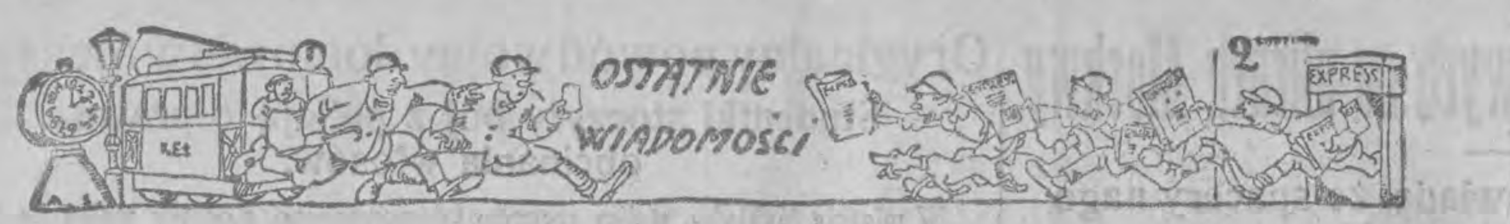
Gdy zadzwoniłem u drzwi wejściowych, otworzyła mi je wkrótce sama pani domu i wprowadziła do bardzo gustownie urządzonego saloniku. Przy ścianie stała wygodna kanapka, pokryta dużym tureckim szalem, przed nią stolik, dokoła którego stały trzy głębokie fotele klubowe, pokryte barwnemi pokrowcami. U progu równie małej, lecz równie gustownie urządzonej sypialni leżała długa skóra białego niedźwiedzia z groźnie zaostrzonemi kłami, zwrócony w stronę saloniku jakby strzegł zazdrośnie wejścia do sypialni. Ściany obydwu pokoików, z których składało się to małe, lecz niezwykle przytulne mieszkanko, poobwieszane były mnóstwem obrazków przeważnie szkiców a la „Vie parisienne"

Nad biureczkiem wisiał cykl fotografji pani domu, na biurku w ramce ozdobnej fotografja pewnego pana w sile wieku z brodą w mundurze inżyniera komunikacji. Nadewszystkiem panował delikatny zapach „L'Origanu", ulubionych perfum pani domu, całość zaś tchnęła atmosferą młodego wypieszczonego ciała kobiecego i tem czemś swoistem co wionie zazwyczaj z gniazdek miłości

Pani domu poprosiła, bym usiadł na fotelu, sama zaś w powiewnym stroju domowym w duże różowe kwiaty, spoczęła na kanapie, założywszy nogę na nogę, splotła ręce dookoła kolan i rzekła:

— Raz jeszcze dziękuję panu serdecznie, jak dziękowałam panu wczoraj i przed rokiem... Panu zawdzięczam wszystko, co posiadam, a co czyni mnie bardzo, bardzo szczęśliwą... Dziwi to pana, zdaje się strasznie... No, to wszystko panu zaraz wytłomaczę...

(D. c. n.)




# Pożegnanie dr. Giebartowskiego w Kasie Chorych.

## Zapoczątkowanie fundacji jego imienia przez spółpracowników Kas Chorych.

W dniu wczorajszym w związku z ostatecznym objęciem Kasy Chorych przez nowy Zarząd autonomiczny, odbyło się uroczyste pożegnanie ustępującego komisarza D-ra Giebartowskiego przez przedstawicieli personelu Kasy oraz Związku pracowników Kas Chorych i instytucji ubezpieczeń społecznych.

W imieniu pracowników żegnał ustępującego komisarza dyrektor inż. Szuster, poczem odczytany został adres treści następującej:

Czcigodny Panie. Wyrosłeś, o czem sam niejednokrotnie ze szlachetną dumą wspominałeś ze środowiska robotniczego. Patrzyłeś na niedolę proletarjusza, a losy jego brałeś do serca swego, jak losy brata, który przecie zasłużył sobie na lepsze warunki bytu.. Obrazy nędzy robotniczej pozostawiły w Twej duszy niezatarte ślady., Szukałeś, kojącej odpowiedzi na bolesne pytania; dlaczego cierpią głód, giną w chorobach bez walki i bez oporu? dlaczego karłowacieje lub umiera ich młode pokolenie. Znając Twe szlachetne serce, jesteśmy przeświadczeni, iż musiałeś często powracać do tych pytań. One to były podłożem, na którym wyrosła chlubna biografja twego życia... postanowiłeś uzbroić się w oręż niezwodny, jakiego ci było brak.

W niezmiernie ciężkich warunkach materjalnych zdobywałeś wiedzę.., W murach więzienia carskiego, wśród tułaczki wygnania na Sybir, na emigracji krzepły Twe siły intelektualne i obejmowałeś coraz rozleglejsze horyzonty naukowe.

My wiemy, że Twój oficjalny stopień naukowy jest tylko epizodem niezmordowanych dążeń i poszukiwań twego ducha. Nie używałeś swego stopnia naukowego nigdy, jako narzędzia do zdobycia majątku lub zaszczytów.., Nie zapomniałeś nigdy, że jesteś synem klasy pracującej...

Nadchodzi chwila, gdy w rezultacie wielkich przewrotów dziejowych Polska zyskuje niepodległość. Jako jeden z organów młodego państwa powstaje Ministerstwo pracy i opieki społecznej, powołany do roztoczenia ochrony nad losem klasy pracującej. Wchodzisz do niego wraz z elitą polskich działaczy robotniczych, by jako urzędnik państwa ofiarować Swe siły i zdolności w nieznanej dotychczas u nas dziedzinie nowoczesnego ustawodawstwa socjalnego. Bierzesz wybitny udział w teoretycznych pracach nad ustawą o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby, a później stajesz do działalności praktycznej, jako wykonawca ustawy i budowniczy kas chorych.

I oto danem ci było w tem mieście proletarjuszów, z którego wyszedłeś w zaraniu młodości na mozolne poszukiwania środków, mogący ulżyć doli rzesz pracujących — podjąć skuteczną walkę z największym wrogiem naszego miasta i kolicznych środowisk przemysłowych... chorobami.

Na stanowisku komisarza, organizującego Kasy chorych w województwie łódzkiem i komisarza Kasy chorych m. Łodzi rozbłysły w całej pełni Twoje niepospolite talenty organizacyjne i żelazna wola. Wprawną i pewną dłonią prowadziłeś ster prac nad tworzeniem nowych instytucji, utrwaleniem ich podstawy... Oddałeś pracy tej nietylko swe zdolności intelektualne — nie zawahałeś się poświęcić zdrowia... Noce przy biurku, lub stołach konferencyjnych, dnie w rozjazdach, by tylko zdążyć na czas wszędzie tam, gdzie twoja obecność dawała twórczy impuls, podlegającym twemu kierownictwu placówkom. I możesz dzisiaj z dumą popatrzeć na rezultaty swej ofiarnej pracy i masz pełne prawo powiedzieć, że Kasa chorych m. Łodzi, Powiatowa kasa chorych w Pabjanicach w Tomaszowie, w Zduńskiej Woli, w Piotrkowie, w Ozorkowie, Radomsku, Kaliszu i szereg innych drobniejszych kas są w znacznej części twoim dziełem i noszą na sobie znamiona twej bogatej indywidualności.

I dzisiaj, gdy oddawszy stworzone przez Siebie Kasy w ręce Zarządów autonomicznych, odchodzisz od nas, by na innem niemniej odpowiedzialnym stanowisku kontynuować swą służbę publiczną, my w imieniu pracowników wszystkich Kas chorych województwa łódzkiego, jako dowód hołdu przyjaznego składamy Ci w upominku czcigodny panie, skromny dar pamiątkowy w postaci zaczątku fundacji imienia doktora Edmunda Giebartowskiego — składamy ci przedewszystkiem pamięć serc naszych i uroczyste ślubowanie, że w myśl twych wskazań, udzielanych podczas Twego światłego przewodnictwa, pracować będziemy dalej, ażeby stworzone przez Ciebie dzieło rozwijało się, rosło i krzepło dla dobra rzesz pracujących.

Dyrektor inż. Szuster wręczył w myśl adresu d-rowi Giebartowskiemu książeczkę kontową Banku związku spółek zarobkowych, opiewającą na wkład w wysokości 3.000 zł., jako zaczątek fundacji jego imienia.

Dr. Giebartowski silnie wzruszony, dziękował przedstawicielom personelu za tak serdeczne pożegnanie, zaznaczając, że najmilszą nagrodą dla niego jest wyrażone przed chwilą uznanie dla jego pracy ze strony tych, którzy wspólnie z nim brali w niej udział, poczem zwrócił się z gorącym apelem do pracowników, by przy nowym zarządzie pracowali równie gorliwie i wytrwale dla dobra i rozwoju tej placówki, która bezpośrednio służy interesom ludu pracującego.

# Nieudany zamach na kasę Teatru Polskiego w Warszawie

## Kasiarskie narzędzia pozostawione przy budowie hotelu „Helvetia".

**Warszawa, 1 października**

Na wielkim placu przy ulicy Kopernika tuż obok gmachu teatru Polskiego wre praca przy zakładaniu fundamentów pod wielki hotel, mający zwać się „Helvetia".

Wczoraj zrana przybyli robotnicy zastali na miejscu budowy dziwne nieznane sobie narzędzia. Przypatrywano im się z wielkim zainteresowaniem; szczególniej zwracał uwagę wszystkich żelazny balon wypełniany nieznaną materją. Wkrótce zgromadzeni podali sobie z ust do ust, nie wiadomo skąd zaczerpniętą plotkę, że są to narzędzia wybuchowe.

Robotnicy otaczający kołem tajemnicze przyrządy, cofnęli się ze strachem, a zaś o podejrzanym balonie zawiadomiono władze bezpieczeństwa. Urząd śledczy wysłał natychmiast komisarza z kilku wywiadowcami. Zjechali się też przedstawiciele policji politycznej, władz wojskowych i administracyjnych.

Komisarz policji kryminalnej ledwie rzucił okiem na budzące postrach narzędzia, poznał w nich przyrządy kasiarzy.

Przyjrzano się bliżej balonowi żelaznemu. Był on wypełniony acetylenem.

Tuż obok leżały zegary, korby i świdry. Brakło do kompletu jedynie zapalnika. Z przygotowań tych widocznem było, że narzędzia te zostawili kasierze, jak się okazuje pierwszorzędni w swoim „fachu", gdyż narzędzia były wytworem nowoczesnej techniki.

Leżały one pod windą, dostarczającą na wyższe piętra materjałów do budowy

Po rozpoznaniu tajemniczych maszyn rozpoczęła bezzwłoczne dochodzenie policja śledcza. Pierwsze domysły prowadziły do gmachu teatru Polskiego.

Tam bowiem najpewniej złoczyńcy mogli spodziewać się łupu. Tam też udał się komisarz policji.

Personel teatru nie zauważył jednak w gmachu nic podejrzanego. Pancerna kasa teatru stała nienaruszona. Niezrażony tem komisarz postanowił zbadać **od zewnątrz.**

I tu doświadczenie śledcze naprowadziło na ślady.

Przedewszystkiem zwrócono uwagę na leżącą na placu budowy drabinę przywaloną cegłami.

Jednocześnie prawie spostrzeżono na gmachu teatru świeże ślady zarysowań na ścianie pod oknem klatki schodowej na pierwszym piętrze.

Nie ulegało już najmniejszej wątpliwości, że kasiarze tą drogą zamierzali dostać się do wnętrza gmachu teatru, a następnie rozpruć kasę.

Nieznane na razie przeszkody udaremniły te usiłowania. Przyrządy zabrano do urzędu śledczego, który prowadzi dochodzenie celem całkowitego wyświetlenia sprawy.

## Uchwały Rady Naczelnej P. P. S.

Warszawa, 1 października.

W dniach 28 i 29 bm. obradowała w Warszawie Rada naczelna PPS. i powzięła szereg rezolucji. Do najważniejszych należą:

1) Utrzymanie w pełni ustaw o 8 godz. dniu roboczym oraz cofnięcie rozporządzenia o przedłużeniu czasu pracy w przemyśle hutniczym na Śląsku.

2) Rada naczelna potępia reakcyjną politykę na kresach, której jednym z ostatnich objawów jest militaryzacja administracji kresowej. Rada naczelna żąda niezwłocznie nadania kresom autonomji terytorjalnej.

3) Rada naczelna poleca posłom socjalistycznym, aby zażądali przedstawienia sejmowi projektu konkordatu z Watykanem.

Rada naczelna upoważniła posłów socjalistycznych do nawiązania stosunków z ugrupowaniami lewicy w Sejmie, celem uzgodnienia akcji parlamentarnej przeciwko wszelkim planom reakcyjnym, a celem przeprowadzenia reform w duchu demokratycznym. Współdziałanie to opierać się ma na ściśle określonej platformie.




**Warszawa, dn. 1 październ.**

PIERWSZA PRZEDG. WARSZAWSKA
Nowy Jork 5,15.
Londyn 22.97.
Belgja 23.72.
Włochy 22.55.
Sztokholm 136.
Chrystjanja 82.50.
Wiedeń 7.26.
Kanada 5.15.
Paryż 27.01.
Szwajcarja 98.55.
Holandja 199.
Kopenhaga 89.25.
Praga 15.13.

DRUGIE NOT. WARSZAWSKIE.
Dolary 5.19 — 5.19 i jedna czwarta.
TRZECIE I CZWARTE NOT. WARSZ.
Bez zmiany.

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.
CLegielski 0.71.
Starachowice 2.80 — 2.82.
Ostrowiec 8.25.
Modrzejów 6.05
Lilpop 0.77
Żyrardów II 20 i jedna czwarta
Parowozy 0.37
Ćmielów 0.60
Nafta 0.38
Cukier 4.50
Węgiel 4.75—4.65
Klucze 0.31
Tendencja utrzymana.

PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.
Złoty 109.
Nowy Jork 5.63.
Warszawa 10. 40.
Przekazy na Warszawę 5.19.

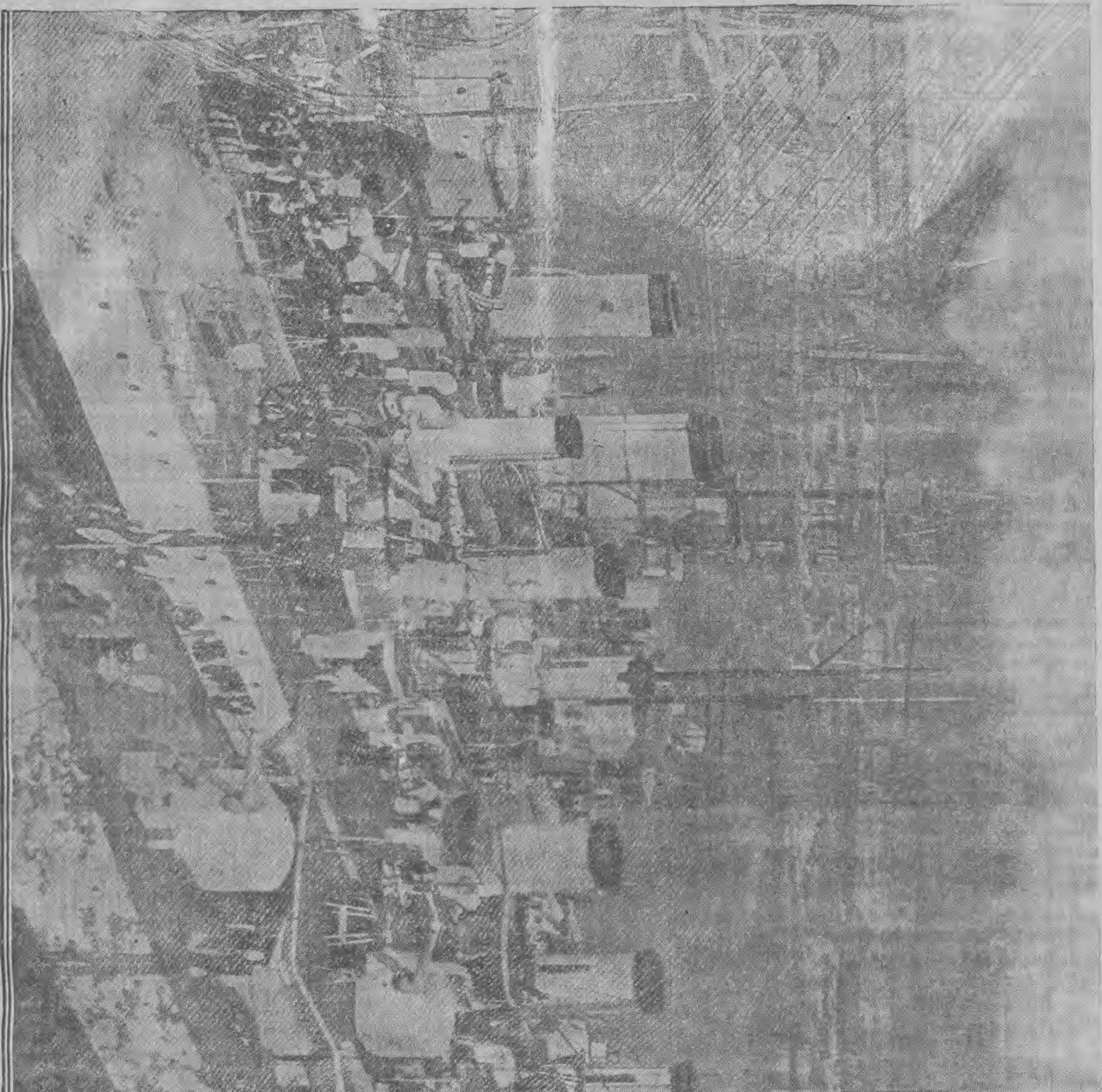
**Notowania złotego polskiego w dniu 30 września 1924 roku.**
Paryż, za 100 złotych 368,50.
Londyn za jeden funt szterling. 23,32.
Nowy Jork za 100 złotych 19,25.
Praga 655.
Wiedeń za 1 złoty 13,600—13,700 (czeki), 13,480—13, 620 banknoty.
Berlin 78,82.
Czek na Warszawę 79,94—81,56.
Katowice 79,94 —81,56.
Poznań 80,09—81,71.
Gdańsk 108,97 —109,53.
Przekaz na Warszawę 108,23—108,77.

NOTOWANIA BAWEŁNY.
Liverpool, 30 września.
Październik 14,23.
Grudzień 14.08.
Styczeń 14,09.
Marzec 14.09.
Maj 14,09.
**Brema**, 30 września.
Bawełna amerykańska 29,23. cent. dolar za 1 bs.

## Tragiczna śmierć pod kołami pociągu pary zakochanych.

Kraków, 30 września.

Franciszek Odzyński, lat 18, uczeń seminarjum nauczycielskiego w Krakowie i Stanisława Beslerówna, lat 17 z Krakowa, popełnili samobójstwo, rzucając się pod pociąg pod Gródkiem Jagiellońskim koło Lwowa. Samobójstwo popełnili na tle miłosnem.



**Jak wyglądają spółczesne okręty wojenne? Do portu w Tryjeście zawinęły dwa wojenne okręty linjowe i dwa kontrtorpedowce, których łączne zdjęcie podajemy powyżej-**

# CASINO

Dziś powtórzenie premjery!

Tragedja kobiety upadłej

dramat w 7 aktach p. t.

# Kobieta z przeszłością

## (Współczesna dama kameljowa).



W rolach głównych:

## NAZIMOWA, RUDOLF VALENTINO.

UWAGA: Do godziny 6-ej ceny miejsc zniżone. Początek przedstawień o godz. 5 p. p.

---

**Dyrekcja koncertów: Alfred Strauch**

**:: SALA FILHARMONJI ::**

JUTRO, dnia 2 października 1924 r. o godzinie 8.30 wiecz.

## POEZO-KONCERT

Program wypełni znakomity poeta rosyjski

**IGOR**

# Siewierianin

W programie: „Ananasy w szampanie", „Nelly", „Sisi", „Klub dam", „List błękitny", „Kareta kurtyzanki": „Spotkanie—rozłąka", „Chanson coquette", „To było nad morzem", „Oczom tej duszy" i in.

— Bilety od 1 do 6 zł. —
do nabycia w kasie Filharmonji codziennie od godziny 10.30 — do 1.30 i od 3.30 do 7-ej wiecz. —

---

Czyście się już przekonali?

że tylko Piotrkowska 22

w **perfumerji i galanterji**

wszystko macie wystawione
— po bajecznie tanich cenach —

**S. BUCHWAJC** 7284

PIOTRKOWSKA 22. Tel. 31-43.

---

**Do wynajęcia**

**POKOJ**

**umeblowany**

Oferty sub „66" w administracji „Republiki".

---

# Wielki lokal

**złożony z 12 — 20 pokoi, względnie kilku obszernych sal fabrycznych, możliwie na parterze w śródmieściu —**

# poszukiwany.

Oferty sub „L. S." przyjmuje administracja „Republiki" Piotrkowska 49.

---

FOTOGRAF

# LAKS

LIPOWA 9.

Wykonuje zdjęcia do paszportów i matrykuł. 3 sztuki 80 groszy.

---

## SZKOŁA TAŃCA

**W. LIPIŃSKIEGO**

Ewangielicka 17.

otwiera specj. kursy popularne dla: niezamożn. inteligencji pracuj. 2) dla wojskowych, 3) dla młodzieży — na warunkach ulgowych. 7381

---

## POSZUKUJĘ

nauczyciela wzgl. nauczycielki języka polskiego w południo—) wej części miasta. (—
Of. G. K. 5. złożyć w admin. „Republiki". 7375

---

**Szanownego złodzieja**

który w nocy z 29 na 30 b. m. skradł

# torebkę

w pociągu Express między Poznaniem a Kaliszem, upraszam o zwrot paszportu zagranicznego za wynagrodzeniem pod adr. Ida Tumarkin-Safray, ulica Piotrkowska 175 m. 6. 738

---

Dr.

## BRAUN

Południowa Nr. 23.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8—10 i pół 1—2 i od 4 — 8

---

Dr.

## LUBICZ

Cegielniana 43

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe

Leczenie sztuczne słońcem wyżynowym. Przyjmuje od 5—8

---

# Ogłoszenia

do wszystkich pism w państwie

**Obowiązkowe ogłoszenia w „Monitorze Polskim" i we wszystkich „Dziennikach Urzędowych"**

**Artykuły i wzmianki reklamowe**

**Zlecenia ogłoszeniowe do pism zagranicznych**

KAMPANJE REKLAMOWE

**Kosztorysy — Projekty — Porady — Informacje**

Załatwia na najkorzystniejszych warunkach

## POLSKA AGENCJA TELEGRAFICZNA

Oddział łódzki: **Konstantynowska 29,** telefony **111 i 15-24**
Biuro czynne od godziny 8-ej do 3-ej po południu. 7083-1

---

**Dr. med.**

## L. Prybulski

**powrócił.**

Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena.

Zawadzka № 1. Telefon Nr. 25-38

Przyjmuje od 9 — 2 i od 5—8
Dla pań od 4—5. oddzielna poczekalnia

---

## S. Kantor

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy

**ul. Piotrkowska 144** róg Ewangielickiej

**Tel. 29-45.**

godziny przyjęcia. 8—1 6—8 Dla pań 5—6

---

**KORRESPONDANTE**

française avec connaissances de langlais cherche emploi de suite.

Offres sub. „Correspondante". 7391-2

---

**Reperuję bieliznę**

wszelką starannie i niedrogo. Ul. Piotrkowska 255, m. 42, I-a ofic., 2-e piętro.

---

## OBIADY

smaczne w domu prywatnym w centrum Piotrkowska. Łask. oferty pod lit. R. w adm. „Republiki". 6997-2

---

**Baczność Panowie!!**

Niniejszym podaje do wiadomości Sz. P.P. że z dniem 27/9 r.b. otworzyłem

## Zakład fryzjerski

przy ulicy **Andrzeja nr. 10.**

podług najnowszych wymagań higjeny i komfortu. O czem podaje do wiadomości Sz. P.P. i polecam się łaskawym względom, Z poważaniem

**Mieczysław Tabachowicz.**

---

## E. Zabłocka

**Pracownia sukien damskich,**

**Zamenhofa 17, m. 29**

zawiadamia Sz. Klijentki, że powróciła z Paryża i wznowiła przyjmowanie obstalunków. 7119—1

---

## JUŻ KOGUTY PIEJĄ

o tem, że tylko firmy rozumiejące potrzebę i znaczenie ogłaszania się mają rację istnienia

**A wróble na dachach świergocą,**

że ogłaszać się należy wyłącznie przez

AKWIZYCJĘ OGŁOSZEŃ **FUCHS'A**

**Piotrkowska 50, telefon 21-36.**

---

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 gr. szy za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szalt.) W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 20 groszy za wiersz milimetrowy (na 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 60 gros.

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.50 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Pólak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.